

KATARZYNA MICHAŁEC

JAK MEBLE UCIEKŁY

Z. DOMU



KATARZYNA MICHAŁEC

JAK MEBLE UCIEKŁY
Z DOMU

Copyright © Katarzyna Michalec

ISBN 978-83-7859-871-8

Rok wydania: 2017

Projekt okładki: Ilona Dobijańska

Ilustracje na okładce: Katarzyna Michalec

Tło na okładce: 0melapics – Freepik.com

Skład: Ilona Dobijańska

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie całości albo fragmentu – z wyjątkiem cytatów
w artykułach i recenzjach – możliwe tylko za zgodą wydawcy.

ROZDZIAŁ I

– Tego już za wiele! – wrzasnął rozwścieczony taboret, bo kot Marcela zrobił mu pazurami cztery długie rysy. – Zmiataj stąd! No już, ty wstrętny kocurze! Jak ta noga teraz wygląda? Ach, w tym domu nie mają żadnego szacunku do mebli.

Taboret tak się rozzłościł, że aż się przewrócił i przygniótł kotu ogon. Przerażone zwierzę narobiło tyle krzyku, że natychmiast zbiegła się cała rodzina. Marcel wziął na ręce swojego ulubieńca, a winą za ten wypadek obarczył taboret. Twierdził, że strasznie się on chwieje, gdyż ma za krótką nogę i najlepiej było by go wyrzucić na śmietnik.

– Sam masz za krótką nogę – mruknął przez zęby taboret. – To ta wasza podłoga jest krzywa, a nie moje nogi. I mógłbyś wreszcie wyrzucić za drzwi tego kocura, bo następnym razem odgryzę mu ten zapchlony ogon.

– Ale mu wygarnąłeś – powiedziała stojąca w przedpokoju komoda. – Wiesz, ja też już mam tego wszystkiego po dziurki w nosie. Nie masz pojęcia, co oni do mnie wrzucają. Już mnie od tego ciągłego wkładania i wyjmowania wszystkie szuflady bołą. I nikt nawet nie pomyśli, aby nasmarować skrzypiące zawiasy. Co za ludzie, myślą wyłącznie o sobie.

– A co ja mam powiedzieć? – wtrącił się stół. – Cały kleję się od gum do żucia, które Marcel przykleja przed obiadem. I nikt nie raczy zajrzeć pod blat, aby sprawdzić, co się tam dzieje. W dodatku ciągle coś rozlewają. A ostatnio nawet pan Feliks wysypał pieprz z pieprzniczki. Myślałem, że jak kichnę, to cały obiad wyląduje na suficie. Z trudem się powstrzymałem. Trzeba coś z tym zrobić.

– Racja! – krzyknął z pokoju fotel. – Ja też mam już dosyć tych okruchów po jedzeniu, które zostawia pan Feliks. A potem puszcza te okropne bąki.

– A fe! O fuj! Ojej! – odezwały się meble.

I na tym się skończyło, bo rodzina właśnie zasiadała do śniadania.

Po śniadaniu cała rodzina państwa Raczkowskich wyjechała z domu i wszystko wskazywało na to, że nie wrócą przed wieczorem. Zatem meble miały sporo czasu, aby się naradzić i ułożyć plan. Jaki? Ucieczki, oczywiście. Tak, tak, meble chciały uciec z domu i znaleźć sobie nowy. Taki, w którym zostaną docenione. Domu, w którym będą o nie dbać. Albo wcale nie będą szukać domu, tylko podróżować sobie po świecie? To się jeszcze okaże.

– Wszyscy już są? – zapytała komoda, która stanęła na środku salonu.

– Nie, brakuje taboretu – zauważył stół.

– Taboret! Taboret, gdzie ty się podziewasz?

– Zaraz do was dołączę! – krzyknął z kuchni taboret, który kończył upychać kota w koszu na śmieci.

– Co się tam dzieje? – stół słysząc głośne miauczenie, postanowił to sprawdzić. – Co ty wyprawiasz? Zostaw tego kocura, bo przysporzysz sobie kłopotów.

Taboret posłuchał przyjaciela i puścił kota, a ten natychmiast wyskoczył z kosza i pędem pobiegł po schodach na górę. Tymczasem w salonie toczyła się poważna rozmowa.

– Teraz albo nigdy – oznajmiła komoda.

– Co teraz albo nigdy? – zapytał taboret, wchodząc do salonu.

– Uciekamy stąd, i to zaraz.

– Tak nagle? A to nie jest zbyt ryzykowne? Może jeszcze to przedyskutujemy. – Stół miał wątpliwości, czy to na pewno dobry pomysł.

– A nad czym tu dyskutować? Po prostu opuszczamy ten dom i już. W końcu żyje się tylko raz. – Komoda była zdecydowana na ucieczkę.

– No dobrze, tylko dokąd pójdziemy? W którą stronę? – zapytał taboret.

– Zapytajmy regału. Ten ciągle siedzi w książkach, więc na pewno wie co nieco o świecie – zaproponowała komoda.

– Taa... – Zwątpił taboret. – Regał siedzi w książkach, ale jak dotąd żadnej nie przeczytał.

– No, no – oburzył się regał, który dotychczas siedział cicho w kącie. – Wypraszam sobie. Przeczytałem książkę kucharską, powieść fantastyczną i słownik języka chińskiego.

– A atlas geograficzny? – wtrącił taboret.

– No, właśnie atlasu jeszcze nie przeczytałem.

– A mapę drogową? – dodał stół.

- No, tego też nie – spieszył się regał.
- To przynajmniej zagadaj coś po chińsku.
- Yy... Ee...
- A nie mówiłem? Regał nic nie wie o świecie.
- Ale jeszcze przeczytałem podręcznik pierwszej pomocy
- próbował się bronić.
- Tylko po co nam pierwsza pomoc?
- W razie jakiegoś wypadku. Dzięki temu będziecie wiedzieć, jak opatrzyć ranę.
- I co? Może rozbije sobie kolano i poleje mi się krew? – zadrwił stół. – Regał, człowieku obudź się. Przecież meble nie mają krwi. Co najwyżej mogą nas zaatakować korniki!
- I wszyscy ryknęli śmiechem.
- A jeśli złamiesz nogę? – Mądrył się regał.
- To proste, wbijemy gwóźdź i po sprawie.
- Regał już więcej się nie odezwał.
- Ale zaraz, zaraz. Co znaczy „wy będziecie mieć wypadek”? Przecież idziesz z nami – powiedział fotel.
- O nie. Ja zostaję. Mam jeszcze sporo książek do przeczytania.
- Ja też zostaję – odezwała się szafa. – Nigdzie nie będę miała tyle strojów, co tutaj.
- Więc jaki problem? Zabierzesz je ze sobą. – Taboret znalazł wyjście z sytuacji.
- Nie ma mowy. Nie będę taszczyć takiego ciężaru. Zostaję i już.
- No dobrze. W takim razie, kto idzie?

Na ucieczkę zdecydowały się cztery meble: komoda, taboret, stół i fotel. W domu został zaczytany regał, szafa strojnisia, wiecznie zaspane łóżko i cała reszta, która nie miała ochoty na żadne przygody.